

Sztandar LUDU

Cena 5 zł.

LUBLIN
PONIEDZ. 12 WRZEŚNIA 1949 R.
ROK V NE 251 (1531)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Ziemią polską rządzi i zawsze będzie rządził lud pracujący

Przemówienie Prezydenta B. Bieruta w czasie dożynek na Psim Polu

Obywateli! Bracia! Chłopi!
Zniwiarki i zniwiarze! Rodacy!

W dniu pięknej i radosnej uroczystości dożynek ogólnopolskich składam wam gorące pozdrowienia w imieniu całego narodu.

Szczodry plon przyniosła nam tego roku nasza najmiłsza ziemia polska. Po raz 4-ty zebraliśmy żniwo z odzyskanej przastarej naszej ziemi piastowskiej. A z każdego roku rękami daje nam ta ziemia zbiory obfitsze. I nikt z nas nie powinien wątpić, że plony przyszłych lat wzrastać będą w całej Polsce i starczy w niej chleba dla wszystkich.

Skąd czerpiemy tę wiarę i tę pewnością?

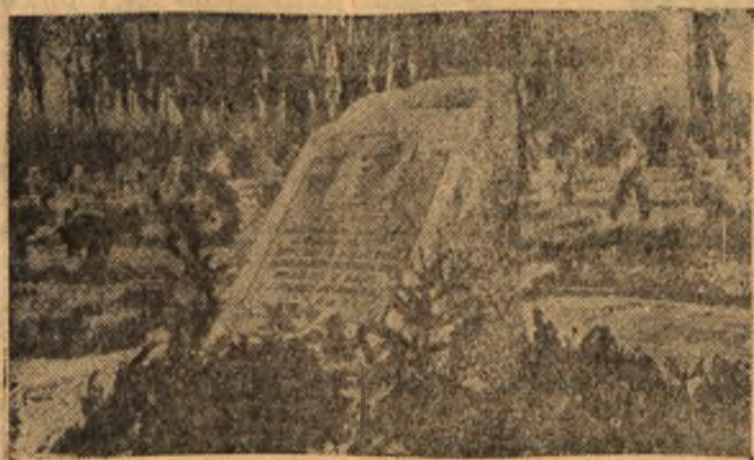
Czerpiemy ją stąd, że siły nasze rosą, że naród polski staje się coraz bardziej zdolny do tego, aby uczynić swą ziemię żyzną i bogatą, aby jej plony były niezawodne. Dzięki naszemu ustrojowi, opartemu na braterskiej solidarności ludzi pracy, potrafimy coraz lepiej zabezpieczyć się przed nieurodzajem i niekorzystnymi warunkami klimatycznymi. Tegorocznym żniwom na przykład zagrażały poważnie śloty i deszcze. Nie każdy gospodarz zdołał zebrać z pola wszystko, co ziemia urodziła. Ale, mimo to, ponieśliśmy ogólnie

Dziś witamy wojsko

Dzisiaj w godzinach popołudniowych powraca wojsko. Przemarsz oddziałów wojskowych nastąpi ulicami: 1 Maja, M. Buczka, Krakowskim Przedmieściem.

Uroczyste powitanie oddziałów wojskowych nastąpi o godz. 17 przed gmachem poczty, po czym nastąpi defilada. Mieszkańcy Lublina tłumnie udziałem zadokumentują swoje przywiązanie dla wojska.

U grobu Mariana Buczka



„Pamięć Mariana Buczka wielkiego patrioty i bojownika o prawa ludu, długoletniego więźnia sanacji, poległego w walce z na jeźdźcą” — tak brzmi napis na granitowym bloku położonym na prostej żołnierskiej mogile, znajdującej się na omentarzu pod Ożarowem.

Wokół tej mogiły zgromadziły się dnia 10 września w 10-tą rocznicę śmierci niezłomnego antyfaszysty delegacje klasy robotniczej i delegacje społeczeństwa stolicy i woj. warszawskiego oraz miejscowa ludność. Około 3 tys. osób wypełniło omentarz. — Przemówienie wygłosił delegat KC PZPR tow. Chelchowski.

straty bardzo nieznaczne, a zbiory z całego kraju są większe, niż w roku ubiegłym. Dużą bowiem pomocą było współdziałanie społeczne i sąsiedzkie, dużą pomocą była młodzież ze Służby Polsce i robotnicy z miast, dużą ulgą była pomoc państwa, dużym ułatwieniem były maszyny. Wszystkie te czynniki, ułatwiające pracę rolnika, a przede wszystkim nauka rolnicza, z roku na rok będą wzrastać, a wraz z tym będą wzrastały i plony. Nie może być pod tym względem żadnych wątpliwości.

Zródło siły i radości

Chłop polski nie jest dziś już zdany na łaskę i niełaskę ślepego losu, jak dawniej. W porównaniu z okresem przedwojennym zmieniły się warunki pracy i warunki życia ludu pracującego w Polsce zarówno w mieście, jak i na wsi. Każdy z nas to widzi i czuje. Oczywiście, okupant niemiecki zniszczył nasz kraj potworzenie i wszyscy dźwigamy jeszcze na sobie skutki tych zniszczeń. Ale mimo to naród polski jest dziś bez porównania silniejszy, niż przed wojną.

Rozejrzyjmy się wokół, drodzy bracia! Jakież to wielkie, wielotysięczne rzesze zebrały się dziś na naszej uroczystości dożynkowej! Ile dumy, ile radości, ile zapału, ile wiary, ile mocy bije z oczu zebranych! Ileż jest pięknych i strojnych korowodów polskich zniwiarek i zniwiarzy, ile lśniących w słońcu sztandarów, niesionych przez chłopskie spracowane dłonie!

Gdzież jest źródło tej siły i radości?

Spójrzmy sobie wzajemnie w oczy i serca, rodacy. Jedna ożywia nas wola, jedna myśl, jedno uczucie, jedna idea walki o Polskę wielką i niepodległą, o pokój i sprawiedliwość, o całkowite wyzwolenie ludu pracu-

jącego. Oto zebraliśmy się na historycznym polu pod Wrocławiem, które 840 lat temu zastąpiło wspaniałym zwycięstwem polskiego oręża. Tutaj przodkowie nasi pod wodzą Bolesława Krzywoustego rozgromili najezdźców niemieckich.

O czym świadczy to historyczne zwycięstwo? O tym, że umiał naród polski przed 9 i 10 wiekami zabezpieczyć swemu krajowi obronę przed wrogami, umiał stawić czoło i grozić najezdźcom. Tu pod Wrocławiem przed 4-ma laty bratnia Armia Radziecka, u której boku walczył żołnierz polski, zadawała najezdźcy hitlerowskiemu ciosy śmiertelne i ostateczne. I nigdy więcej stopa na jeźdźców nie stanie na tej ziemi. Bo wolności tej ziemi broni dziś nie tylko naród polski, ale i wszystkie sprzymierzone z Polską narody wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Lud polski umiał zabezpieczyć wolność i niepodległość

O czym świadczy ta wielka siła obronna Polski Ludowej? O tym, że lud polski, który dziś w Polsce sprawuje władzę, umiał zabezpieczyć wolność i niepodległość swego kraju przymierzem i przyjaźnią ze wszystkimi narodami, w których władzę sprawuje również lud pracujący. Przed 10-ciu laty Polska pod rządami obszarnczo - kapitalistycznymi nie była w stanie oprzeć się najazdowi hitlerowskiemu. Wiemy dlaczego tak się stało, gdzie leżała przyczyna słabości Polski. Przyczyną główną i jedyną był właśnie rząd obszarnczo - kapitalistyczny, był to bowiem rząd wasali hitlerowskich, rząd zdrady, rząd antyludowy, tyrant i ciemięzca polskich mas pracujących i zacieklej wroga państwa robotników i chłopów — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Jakże mogła być Polska zdolna do oporu przed najazdem hitlerowskim przed 10-ciu laty, skoro rząd polskich obszarnczo i kapitalistów od szeregu lat wdawał się z Hitlerem w konszachty, współdziałał w rozbudowie militarnej maszyny hitlerowskiej, knuł wspólne plany napaści na Czechosłowację i wbrew postawie większości narodu pertraktował skrycie o wspólnym z Niemcami pochodzie na Białoruś i Ukrainę radziecką. Jakże mogła Polska zabezpieczyć się przed najazdem hitlerowskim, skoro rząd sanacyjny wasali Hitlera odrzucał wszelką myśl o jakimkolwiek przymierzu obronnym z ZSRR przeciwko napaści ze strony Niemiec i to nawet wówczas, kiedy już Hitler gromadził do tej napaści nad granicą Polski swoje siły zbrojne.

Wszystko to wówczas działo się w tajemnicy przed narodem, dziś są już każdemu dostępne liczne dokumenty zdrady własnego narodu przez zaprzędaną Hitlerowi klikę obszarnczo - kapitalistyczną. Ale nigdy już więcej nie dopuści lud pracujący do władzy w Polsce pasożytów, wyzyskiwaczy i zdrajców.

Miejsce Polski Ludowej jest w obozie pokoju i wolności

Tylko polski lud pracujący nie szczędził swej krwi i życia w obrocie przed najezdźcą niemieckim. Walczył z nim w leśnych oddziałach partyzanckich, walczył w szeregach Armii Polskiej, która przeszła wraz z Armią Czerwoną wielki szlak bojowy od Oki do Łaby. Na straży bezpieczeństwa Polski odrodzonej stoi dziś władza ludowa. Uwolniła ona raz na zawsze ziemię polską od obszarnczo i kapitalistów. Ziemia

Plon niesiemy, plon...



polską rządzi i rządzić będzie lud pracujący — jedyny prawowity jej gospodarz ten, kto ją tworzył zawsze i tworzy ją dziś swym ciężkim znojem i pracą. Władza ludowa, oparta o sojusz robotniczo - chłopski i twórczy wysiłek mas pracujących — to potężne źródło siły Polski Ludowej. Jest to siła, która nigdy nie zawiedzie, która rośnie i rosnąć będzie wciąż coraz szybciej. Bowiem narody, które potrafiły zrzucić z siebie jarzmo wyzysku i niewoli obszarnczo - kapitalistycznej, wyzwoliły równocześnie niewyczerpaną skarbnicę swych możliwości twórczych, oczyściły z największych zapór i przeszkód drogę swego dalszego rozwoju. Nigdy więcej Polska nie będzie służyła za oparcie dla podżegaczy wojennych, dla imperialistów, dla wsteczników i faszystów. Bowiem miejsce Polski Ludowej jest wśród sił postępowych świata, w obozie pokoju i wolności, wśród ludów walczących o całkowite wyzwolenie człowieka, o nowy ustroj społeczny, o socjalizm.

Jakie plony przyniosła dotychczas polskiemu ludowi pracującemu władza demokratyczna - ludowa?

Pierwszym jej krokiem było wywłaszczenie obszarnczo i oddanie ziemi tym, którzy na niej pracowali — chłopom i robotnikom rolnym. Na ziemi niespełna 10 tysięcy obszarnczo w województwach centralnych i wschodnich, pracuje obecnie pół miliona rodzin chłopskich. Na ziemiach odzyskanych otrzymało gospodarstwa rolne 600 tysięcy rodzin chłopskich.

Władza ludowa wywłaszczyła kapitalistów w obrzymiej większości obcych, a przemysł, transport, wielkie przedsiębiorstwa handlowe i banki uczyniła dobrem ogólnonarodowym. Dzięki temu chłop otrzymuje coraz większą pomoc w swej gospodarce ze strony państwa: coraz więcej narzędzi i maszyn rolniczych, coraz więcej nawozów sztucz-

nych, kredyty na zakup niezbędego sprzętu inwentarza, nasion, planów zbyt produktów rolnictwa.

Władza ludowa dopiero potrafiła zabezpieczyć matorolnego i średniego chłopca przed rujnującymi wahaniami cen, potrafiła zapewnić mu rentowną cenę zboża.

Troska o rozwój człowieka najcenniejszym skarbem Polski Ludowej

Władza ludowa niesie i nieść będzie w coraz większym stopniu gospodarstwu chłopskim pomoc agromonomiczną, weterynaryjną, hodowlaną. Popiera ona rozwój spółdzielczości na wsi oraz rozwój wszelkich form zespołowej Samopomocy Chłopskiej. Państwo Ludowe zakłada państwowe ośrodki maszynowe, prowadzi kontrakcje plodów rolnych i hodowlanych, organizuje selekcję nasion i uprawę wysoko opłacalnych i pracochłonnych kultur technicznych, szkoli agronomów i specjalistów w celu podniesienia ogólnego poziomu gospodarki rolniczej.

Ala najcenniejszym skarbem Polski Ludowej jest człowiek. Troska o rozwój człowieka to najważniejsze zadanie władzy ludowej. Rządy kapitalistyczne - obszarnczo i dzisiaj wsteczne usiłowały i usiłują dotąd trzymać masy ludowe w ciemnocie, tumanic je oszustwem i sęczyć im w głowy strachy, przesady, plotki, groźby wojenne, niewiarę we własne siły. W ten sposób usiłują oni hamować osiągnięcia władzy ludowej. Państwo Ludowe czyni wszystko, aby wzmocnić rozwój oświaty ludowej, aby pomóc w wydzignięciu się mas pracujących na wyższy poziom życia kulturalnego.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Stały komitet do walki o pokój postanowili zorganizować pisarze na Kongresie w Meksyku

MEKSYK (PAP). — Na panamerykańskim Kongresie Pokoju zabrał głos sekretarz generalny związku zawodowego robotników naftowych Wenezueli, Jose Rodiguss Aguilera, który oświadczył:

„Nie pozwolimy użyć naszej narty na mordowanie ludzi, bez względu na ich narodowość. Ani jedna kropla nafty nie zostanie oddana do dyspozycji zbrodniczych sił”. Mówca wystąpił przeciwko polityce Stanów Zjednoczonych, które eksploatują kraje Ameryki Łacińskiej.

Przedstawiciele republikańskiej Hiszpanii przedłożyli Kongresowi projekt rezolucji, wzywający do izolacji reżimu Franca i do okazania pomocy walczącemu narodowi hiszpańskiemu.

Pablo Neruda wygłosił z kolei przemówienie, w którym podkreślił niski poziom kultury i paraliż intelektualny Ameryki Łacińskiej, wywołany przez rządy reakcji. W porównaniu do takich postaci jak Gorkij, Romain Rolland czy Erenburg — obecna atmosfera

literacka Ameryki Łacińskiej jest atmosferą pigmejów.

Zalecenia Kongresu sformułowane zostały przez poszczególne komisje i znajdują się jutro na porządku dziennym plenum, które również uchwali ostateczną rezolucję.

Komisja dla spraw ofiar faszyzmu wezwała Kongres do wystosowania apelu w obronie ofiar faszyzmu i ludzi prześladowanych przez dyktatorów Ameryki Łacińskiej. Komisja ta przyciętowała również protest przeciwko prześladowaniu Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Komisja pracy naukowej przygotowała apel do ONZ w sprawie zakazu energii atomowej i wojny bakteriologicznej.

Pisarze, uczestniczący w naradach, postanowili zorganizować komitet w skali kontynentalnej — w obronie pokoju. Zwrócą się oni z apelem do wszystkich pisarzy amerykańskich o poświęcenie swej pracy twórczej dla celów pokoju i demokracji.

Ks. Hoszycki to kanalia i podlec pisał z Dachau ks. Tokarek

Czwarty dzień procesu księży-konfidentów gestapo

ŁÓDŹ (PAP). — Świadkowie zeznający w czwartym dniu procesu w całej rozciągłości potwierdzili tezy aktu oskarżenia.

Zeznania świadków: ks. Wysockiego, Zybortowej, ks. Dzioby, Alamy, Hildebrandta, Pawluka, Zagórowskiego Piotra, Marii Wilkorzewskiej oraz Zawierki Mieczysława ustalają w sposób bezsporny, że obaj oskarżeni księża pełnili haniebną rolę konfidentów gestapo i wiernych wykonawców zarządzeń niemieckich.

Na podkreślenie zasługuje zeznanie świadka Wilkorzewskiej Marii, siostry zadenuncjowanego przez osk. Hoszyckiego księdza - patriotę Tokarka, zesłanego na skutek donosu ks. Hoszyckiego do Dachau.

Świadek Wilkorzewska stwierdza, że otrzymała od brata z obozu list (list znajduje się w aktach sprawy), w którym brat pytał, czy w Pabianicach znajduje się jeszcze ks. Hoszycki, który składał na niego obciążające zeznania. „Nie wierzę — pisał ks. Tokarek — by mógł to być ksiądz katolicki. To kanalia, tchórz, podlec”.

List ten był dla mnie wielkim zaskoczeniem — mówi świadek — gdyż brat mój żywił wielce przyjemne uczucia dla oskarżonego i kazał go poprzednio nawet pozdrawiać. Że donosy musiały bardzo obciążać brata, przekonałam się z następnego listu, w którym brat pisał o ks. Hoszyckim, nawiązując do poprzedniego listu: „Ciężko by mi było umierać po

trzech latach pobytu w obozie przez czyjąś podłość”.

Świadek Zawierka Mieczysław stwierdza, że w więzieniu przebywał w jednej celi z Kamińskim. Kamiński podczas rozmów powie działał świadkowi, że zadenuncjował go oskarżony ks. Hoszycki. Alfred Stromberg b. pracownik gestapo, stwierdza, że ks. Gradolewski był bardzo częstym gościem w tym „urzędzie” i poruszał się na terenie gestapo bardzo swobodnie.

Po odczytaniu zeznań Sąd na wniosek oskarżyciela publicznego postanowił włączyć do aktu sprawy akta „Sondergerichtu” w Kaliszu w sprawie Wendlerów i

Strajk kolejarzy w USA

5.000 kolejarzy amerykańskich na linii Cansas — Kalifornia rozpoczęło strajk, domagając się poprawy warunków bytu. W odpowiedzi pracodawcy zwolnili 25.000 funkcjo-

Kamińskiego, z których wynika jasno, że wyroki ferowane były przez sąd niemiecki na podstawie zeznań ks. Hoszyckiego.

Sąd jeszcze raz wysłuchał oskarżonego ks. Hoszyckiego, który potwierdził złożone w śledztwie zeznanie, że oskarżony ks. Gradolewski zalecał mu w pracy konfidenckiej wielką ostrożność, by się nie zdekonspirować przed Polakami, gdyż grozi to im obu przykrościami, a nawet tak — jak to spotkało innego ze zdrajców narodu, księdza Bialeckiego z Piotrkowa — śmiercią.

Ziemią polską rządzi lud pracujący Prezydent RP na dożynkach pod Wrocławiem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Upowszechnienie kultury to jedno z czołowych haseł ludu pracującego. Przed wojną istniało 169 szkół rolniczych z niespełną 7 tysiącami uczniów. Dziś w 200 liceach i 500 z górą szkołach rolniczych uczy się 35 tysięcy synów i córek chłopskich, czyli 5 razy więcej niż przed wojną. Ale prócz tego istnieje dziś około 6 tysięcy ośrodków przysposobienia rolniczego, obejmujących przeszło 250 tysięcy uczestników. Przed wojną istniało 15 i pół tysiąca szkół wiejskich powszechnych, dziś jest ich przeszło 20 tysięcy, a obejmują one 100 tysięcy dzieci wiejskich więcej niż przed wojną. W szkołach średnich było przed wojną nie więcej niż 10 proc. młodzieży chłopskiej, dziś dzieci chłopskie stanowią już 1/3 część ogółu młodzieży szkół średnich i 1/4 część młodzieży szkół wyższych. W najbliższych latach liczby te będą się coraz szybciej zwiększać. Ale przed wojną szkolnictwo powszechne na wsi nie posiadało innych szkół, jak szkoły niższego stopnia o jednym nauczycielu. Dziś wsi otrzymuje co raz więcej szkół 7-oddziałowych o normalnym programie nauczania. Rozwija się coraz szerzej oświata dla dorosłych i akcja w kierunku całkowitego przezwyciężenia analfabetyzmu na wsi — ponurej spuścizny rządów obszarńczo - kapitalistycznych. Wzrasta liczba bibliotek wiejskich, rozwija się radiofonizacja i elektryfikacja wsi jako ważne czynniki upowszechnienia kultury na wsi.

Niemniej ważną troską władzy ludowej jest zabezpieczenie zdrowotności wsi, rozwój ośrodków zdrowia i pomocy lekarskiej, walka z chorobami zakaźnymi. Liczba ośrodków zdrowia na wsi jest już dziś 10-krotnie wyższa niż przed wojną. Ośrodki te udzielają bezpłatnej pomocy

Za miskę soczewicy sprzedała się W. Brytania kapitałowi USA

WASZYNGTON (PAP) — Podano do wiadomości, że W. Brytania zgodziła się na inwestycje kapitału amerykańskiego w strefie szterlingowej. Porozumienie w tej sprawie ujęte zostało w następujących punktach:

1) Stany Zjednoczone kierować będą inwestycje prywatne i rządowe do krajów strefy szterlingowej.
2) Wielka Brytania zobowiązuje się podjąć wszelkie konieczne środki dla usunięcia jakichkolwiek przeszkód, któreby mogły zahamować inwestycje amerykańskie.

Co należy rozumieć pod „inwestycjami amerykańskimi strefy szter-

lingowej”? Wyczerpującą odpowiedź na to pytanie znajdujemy w ostatnim numerze prawnicowego tygodnika „Truth”, który na marginesie konferencji waszyngtońskiej pisał m. in.:

„Ostatecznym rezultatem inwestycji amerykańskich w strefie szterlingowej będzie przekazanie faktycznej kontroli nad losami imperium brytyjskiego w cudze ręce. Nigdy jeszcze w naszej epoce, nawet w najgorszych okresach wojennych, nie groziła W. Brytanii taka straszna katastrofa. Uzasadnione prawa W. Brytanii zostaną sprzedane za miskę soczewicy, którą warzy się obecnie w kuchni waszyngtońskiej”.

lekarskiej w zakresie ochrony zdrowia matki i dziecka, gruźlicy, jagli cy, chorób wenerycznych, pobierają zaś niewielkie opłaty za porady w lecznictwie ogólnym. Wprowadzone zostały ulgowe opłaty za korzystanie ze szpitali dla małych i średniorolnych chłopów, jak również bezpłatne leczenie chorych psychicznie, niebezpiecznych dla otoczenia. Zmniejszyła się znacznie liczba zgonów wskutek chorób zakaźnych w związku z bezpłatnym leczeniem chorych zakaźnych w szpitalach.

Po raz pierwszy chłop w Polsce zaczęli korzystać z leczenia w sanatoriach i uzdrowiskach państwowych. W roku ubiegłym korzystало z tych uzdrowisk 6.610 chłopów. Bezpłatne leczenie gruźlicy odbywa się zarówno w przychodniach, jak i sanatoriach oraz preventoriach dla dzieci chłopskich. 55 ruchomych ambulansów dentystycznych obsługuje dzieci wiejskie, co ma poważne znaczenie dla ich zdrowia. W przyszłym roku ma być zrealizowana powszechna pomoc położnicza przez osiedlenie w każdej gminie odpowiedniej służby medycznej.

Zadaniem władzy ludowej jest usunięcie upośledzenia kulturalnego wsi w porównaniu z miastem i podniesienie ogólnego poziomu kultury i dobrobytu mas ludowych. Wzajemna łączność między robotnikami i chłopami ułatwi to zadanie. Opierając się na sojuszu robotników i chłopów, umacniając ten sojusz, umacniamy nasze państwo ludowe.

Staropolska uroczystość dożynek staje się dziś radosnym przeżyciem i bilansem osiągnięć dla całego narodu, dla ludu pracującego w wsi i miast, dla milionów mężczyzn, kobiet, młodzieży i dzieci. Jest to przegląd plonów zjednoczenia ludu pracującego całej Polski, jedności jego

wysiłków. Jedność mas pracujących pomnaża siły Polski i jej osiągnięcia. Ciemne i wrogie ludowi siły wstępczości usiłują podważyć i rozszepścić jedność ludu pracującego. Próżne są te wysiłki. Lud pracujący nie da się sprowadzić z drągami postępu, nie dopuści do osłabienia swych sił, nie wyrzeknie się swych idei wyzwoleniczych. Wprost przeciwnie. Jeszcze mocniej zespolą się nasze szeregi, jeszcze wydajniejsza stanie się nasza praca, jeszcze z większym zapałem pogłębiać będzie my naszą świadomość, nasze zdobycze wiedzy i kultury.

Rodacy! Bracia chłopie! Zniwiaraki i Zniwiarze! Pomnażajmy siły i plony Polski Ludowej. Nie szczedźmy jej swego wysiłku, swego poświęcenia, swej twórczej pracy! Troskliwym słowem i uprawą ziemi zapewnimy jeszcze lepsze zbory! Pogłębiamy źródło tych osiągnięć — jedność ludu pracującego! Wzmacniamy sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej!

Zyczę wam wszystkim serdecznie pomyślności w pracy! Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna, ojczyzna robotników i chłopów — Polska Ludowa.

Delegacja polska na sesję ONZ

WARSZAWA (PAP) Rada Ministrów zatwierdziła następujący skład polskiej delegacji na 4 sesję ONZ.

Delegaci: ambasador Stefan Wierbłowski — sekretarz generalny MSZ, ambasador Marian Naszkowski, ambasador Józef Winiewicz, min. dr Juliusz Suchy i poseł min. Jan Drohojewski.

Made in USA:

Nie pozwolę na szerzenie komunizmu na księżycu

mówi »właściciel«
tej planety

NOWY YORK (Telepress) Jeszcze 20 grudnia 1940 r. pewien Amerykanin, James Maugan, stawiał się przed prokuratorem generalnym stanu Illinois, aby zarejestrować, jako swoją własność, całą przestrzeń międzyplanetarną, a więc: wszystkie planety i gwiazdy.

Prokurator nie okazał żadnego zdziwienia, ponieważ według prawa amerykańskiego, każdy obywatel może rościć prawo własności do terenów, które zostały dopiero co odkryte.

Maugan otrzymał zaświadczenie oficjalne, stwierdzające, że jest właścicielem wszystkich terenów, położonych poza zasięgiem ziemi.

Szczęśliwy posiadacz żyłby w całkowitym spokoju, gdyby nie dowiedział się ostatnio, że uczeni budują specjalne pociski, które mają być wysyłane na księżyc.

Rozmawiając z kilkoma dziennikarzami, Maugan oświadczył, że „za den z mieszkańców ziemi nie ma prawa wyjeżdżać na księżyc, lub ja kółkolwiek inną planetę bez posiadania wizy, udzielonej przez niego, Jamesa Maugana”.

„Jeżeli chodzi o Amerykanina, to możemy jeszcze porozmawiać — do dał on po namyśle — Ale jeżeli będzie to Rosjanin — nigdy! Jestem za bardzo przywiązany do zachodniej cywilizacji, aby pozwolić na szerzenie komunizmu na księżycu”.

Czyż wobec tego faktu można się dziwić, że szpitale dla umysłowo chorych w Stanach Zjednoczonych są przepełnione?

Pomoc dla renegatów

W OSŁAWIONYM już liście papieża do biskupów polskich znajdujemy passus poświęcony renegatom narodu polskiego, wyśługującym się anglosaskiemu imperializmowi. „Należy zrobić wszystko — pisze papież — by pomóc uchodźcom, wygnańcom, którzy cierpią z dala od Polski”.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że Polaków, którzy znajdują się poza granicami ojczyzny, poza emigracją zarobkową, podzielić można na trzy wyraźne grupy.

Jedną, to bankruci polityczni, sprawy klaszki wrześnieńskie, unikający słusznego gniewu narodu polskiego, awanturnicy bez odczynu, gotowi każdej chwili za nędzne grosze, za przysłowiową miskę soczewicy sprzedać Polskę, to banda próżniaków i nierobów, pozbawionych przez masę ludową prawa eksploatacji i wyzysku w Polsce.

Druga — to oszukani, otumanieni przez poprzednich, prości ludzie, których przez lata oszukiwano mirażem wspaniałości życiowych na emigracji i straszono, szantażowano okropnościami i nędzą w kraju, Ci biedacy, których oderwano od ojczyzny, od rodziny, od najbliższych, zapędzając dziś biurą pośrednictwa pracy, wiele godzin spędzając w kolejkach do tych biur, aby dowiedzieć się, że

pracy dla nich nie ma, bo trzeba przede wszystkim zatrudnić bezrobotnego Anglika, Francuza, Włocha czy Niemca, Ludzie, dla których szczęściem jest dostać najgorzej płatne, a za razem najcięższe zatrudnienie, którym kapitaliści wyznaczyli rolę łamistrąjków, narzędzia w walce z ruchem robotniczym.

Jest i trzecia grupa. Tworzą ją młodzież i dzieci, porwani przez okupanta hitlerowskiego, aby zasilić rasę germańską, niemczeni przez lata całe. To są ci, którzy nie mogą po wrócić do rodziców, ponieważ anglosascy imperialiści sprzeciwiają się powrotowi ich z domu ich katów, do domu rodzinnego. I to są ci, których, IRO opanowana przez anglosaskich imperialistów Międzynarodowa Organizacja Uchodźców, sprzedaje jako niewolniczą siłę roboczą fabrykom kanadyjskim, brazylijskim, argentyńskim itp., byle tylko nie wróciły do swych rodzin w Polsce.

„Pomoc” Watykanu nie odnosi się ani do oszukanych, otumanionych Polaków, ani do nieświadomych polskich dzieci, z których pragnie się uczynić janczarów kapitalizmu. Nie do nich odnosi się pomoc, bo przecież nie kto

inny, jak watykańscy pupile wyrządzają im krzywdę. Pomoc i opieka obejmuje tę pierwszą grupę, która wysyła do kraju szpiegów i dywersantów, która włascia w ręce bandytów broń bratobójczą, która przyznaje się jawnie do Doboszyńskich, Fertaków, Gurgaczów i przyznaje się zapewne do Gradolewskich i Hoszyckich.

Przed kilku miesiącami w andersowskim „Dzienniku Polski” i „Dzienniku Żołnierza” ukazał się list prymasa Wyszyńskiego do Polaków „rozproszonych poza granicami Polski”. „Słę wam ojcowskie błogosławieństwo — czytaliśmy w liście prymasa — z nadzieją, że godnie spełnicie swoje posłannictwo na emigracji. Strzeżcie ducha emigracji”.

Pamiętam, jak wielkie oburzenie wywołał ten list w narodzie polskim. Pamiętam gniew, jaki wywołał fakt solidaryzowania się z Mikołajczykami, Andersami, Zarembami, Borami, Ciołkoszami, Arciszewskimi, Zaleskimi, Bieleckimi i Pragierami — z tymi podżegaczami, wojennymi zlejącymi nienawiść do Polski Ludowej i Demokratycznej, do sprawy odbudowy i rozbudowy Polski, do

sprawy ludu polskiego. Oni to mają być posłannikami emigracji! Dla nas z pojęciem emigracji łączy się nazwiska Mickiewicza, Słowackiego, Lelewela, Jarosława Dąbrowskiego i Wróblewskiego — tych, którzy walczyli o Polskę Demokratyczną i których posłannictwo określił Watykan, jako „intrygi złych ludzi, przeciwko prawowitej władzy monarchów”.

Hierarchia kościelna zlekceważyła wówczas oburzenie społeczeństwa polskiego na list prymasa, zamieszczony w andersowskim piśmie. Obecnie ten sam głos podnosi Watykan

Przeciwko nieprawdzie, zawartej w liście papieża, wypowiedziało się już polskie społeczeństwo, w tej liczbie wielu księży. Podkreślali oni m. in., że nikt im nie przeszkadza w wypełnianiu obowiązków kapłańskich, że w szkołach uczą religii opłacani z funduszy państwowych, że stowarzyszenia religijne nie są ograniczane w działalności.

Społeczeństwo polskie oczekuje od biskupów polskich wyraźnej wypowiedzi w sprawie nieprawdliwych danych, zawartych w liście papieża. Społeczeństwo polskie oczekuje wyraźnego odgraniczenia się biskupów polskich od wrogów ludu i narodu polskiego.

Patriotyczna praca dla Polski nie jest sprzeczna z wiarą i religią Przedstawiciele duchowieństwa polskiego u Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Dn. 1 września br. Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął w sali audiencyjnej Belwederu przedstawicieli duchowieństwa, uczestników Zjazdu Zjednoczeniowego Bojowników o Wolność i Demokrację. Na audyencji obecny był premier J. Cyrankiewicz.

W imieniu delegacji duchowieństwa głos zabrał

ks. prałat Grim:

„Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie. Obywatelu Premierze!

My, szara bracia kapłańska, przyśliśmy, ażeby złożyć głowie Państwa wyrazy hołdu. Dla nas w czasie okupacji nie były nieznanymi słowa wieszczki naszego Wyspiańskiego, że Polska to wielka rzecz. Dla tej rzeczy narażaliśmy i zdrowie i życie i cieszyliśmy się, że możemy Polsce służyć.

Dzisiaj zastanawialiśmy się i przekonaliśmy się, że dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej to jest najwyższe prawo i temu pra-

Prezydent R. P. Bolesław Bierut

„Wielebni księża, rodacy i obywatel!

Serdecznie dziękuję wam za przybycie na to spotkanie i za słowa, które w waszym imieniu wypowiedział ksiądz prałat Grim. Polska to wielka rzecz — jak powiedział Wyspiański. Słusznie — Polska jest wspólną Ojczyzną wszystkich Polaków. Polsce powinniśmy służyć tak, jak nas na to stać — z całego serca, ze wszystkich naszych sił. To jest obowiązek wszystkich ludzi, którzy żyli i doznali wiele krzywd w minioniej wojnie i którzy dziś budują Polskę, budują ją z przekonaniem, że wszystkie pokolenia ocenią ich pracę i że ta praca polepszy im życie. Powinniśmy wszystko czynić, aby pomóc pracującemu ludowi Polski, który przecież zawsze tę Polskę swoim trudem zaopatrywał w bogactwa. Wszyscy korzystamy z odwiecznej pracy ludu polskiego. Toteż powinniśmy czynić wszystko, aby pomagać mu, ożywiać jego wolę, napełniać go otuchą, budzić w nim radość twórczej pracy.

Sądzę, że to jest zadanie, które nie klóci się ani z wiarą, ani z obowiązkami ludzi pracujących na niwie państwowej, ani z obowiązkami duchowieństwa. Niestety rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszliwą wojnę, wciąż nowymi okropnościami i wciąż wtłaczają w serce i w umysł przerażenie, niewiarę, niepokój. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre.

Praca twórcza dla Polski wymaga napięcia nie tylko sił fizycznych, ale i duchowych, a siły duchowe krzepną wtedy, kiedy czło- wiek widzi perspektywy rozwoju, kiedy jest przekonany, że jego praca stwarza dobro dla niego i dla przyszłych pokoleń.

Dlatego chciałbym, korzystając z tej okazji, apelować do Was, rodacy, którzy macie możliwość stałego przemawiania do ludu, abyście budzili w nim wiarę, zapał i przekonanie, że pracując dla Polski, czyni dobrze i że praca jego będzie podstawą lepszego, kulturalniejszego, a więc i owocniejszego życia przyszłych pokoleń. Mie-

wu chcemy służyć, a po Kongresie zadamy kłom słowom, że Polacy potrafią tylko dla Ojczyzny umierać. My chcemy pokazać i dać Bóg pokazać, że Polacy nie tylko potrafią umierać, ale, że ci, którzy zostali, potrafią żyć i pracować dla Ojczyzny.

Praca nasza jest trudna, jako praca kapłańska zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doły, przycho- dzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, byś dopomógł nam, byś my mogli z sercem wesółm pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna, będzie to praca dla Ludowej Niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem”.

dy Państwem a przedstawicielami Episkopatu toczą się rozmowy, których celem jest uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. We wzajemnych, normalnych stosunkach między Kościołem a Państwem zain- teresowany jest cały naród. Władza ludowa i Rząd Rzeczypospolitej — równie mocno w tym zain- teresowany — czyni i będzie czynił wszystko, ażeby unormować i stworzyć oparte na wzajemnym zrozumieniu stosunki między Kościołem a Państwem. Większość naszej ludności jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciw- stawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego władza ludowa, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu panem premierem, nie przeciwstawiała się, nie przeciwstawia i nie będzie czyniła nic, co by raziło i kępowało uczucia religijne.

Zagadnienie normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem sprowadza się do wzajemnej ufności, do szczerego stosunku, do tego, ażeby rozumnie uzgodnić różne wzajemne obowiązki, obowiązki państwowe i obowiązki duchowieństwa.

Nie jest w najmniejszym stopniu sprzeczna z wiarą, religią i zadaniami duchowieństwa patriotyczna praca dla Polski. Polska w swej historii miała wiele pięknych postaci w sukniach duchownych, miała księży, którzy niesli Polsce ofiarną pracę, patriotyczny zapał i oddanie. Takie postaci, jak: Kopernik, Hugo Kołłątaj, Staszic, Ściegienny czoł cały świat! Należą oni do tych duchownych, którzy dawali wzór patriotyzmu i oddania w pracy państwowej dla Polski. Nie zawsze byli oni rozumiani. Często odpowiedzialni za politykę i za działalność Kościoła oficjalni jego przedstawiciele nie popierali tych księży patriotów, nie raz im się przeciwstawiali. Ale naród pracę ich ocenił, ponieważ praca ich była słuszną, ponieważ praca ich była szczerą, z serca płynącą.

Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Pol-

skę i życzy jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi. My pracujemy na innym polu, ale serca nasze skierowane są w tę samą stronę, co i serca księży - patriotów, którzy w swej działalności duchownej budzą w narodzie uczucia oddania dla kraju, uczucia uznania dla ludzi pracy, a nie dla pasożytów. Lud pracujący, który swoim ciężkim, znojnym potem Polskę tworzył od wieków, tworzy ją dzisiaj — w moim przekonaniu — jeszcze piękniejszą, bardziej zasobną, bardziej kulturalną. Dla jego szczęścia i pomyślności pracujemy. Takie jest nasze zadanie. W tym duchu będziemy pracowali, ażeby znaleźć wspólny język i osiągnąć porozumienie z duchowieństwem polskim. Jest naszym przekonaniem, że znajdziemy w znacznej części duchowieństwa polskiego zrozumienie dla tych dążeń i dla tych pragnień”.

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta wywiązała się ożywiona rozmowa, w której księża — delegaci poruszali wiele spraw ogólnonarodowego znaczenia, jak również mówili o lokalnych potrzebach swoich parafii i parafian. Pierwszy zabrał głos

ks. Pasternak

„W dniu Kongresu Bojowników o Wolność i Demokrację — mówił ksiądz — zorientowaliśmy swoją postawą społeczeństwo, że jest nas spora grupa, która śmiało i z podniesionym czołem manifestuje uczucia polskości. Chcę wskazać jedną z form, w jakiej my, księża, możemy polskości ugrutowywać, szerząc i pogłębiając zrozumienie dla Polski Ludowej”.

Ks. Pasternak mówi dalej o swojej pracy wśród młodzieży, którą uczy i z którą dyskutuje o miłości ojczyzny, ofiarności i zgodnym współdziałaniu całego społeczeństwa dla dobra kraju.

W rozmowach z młodzieżą poruszam także — mówi ks. Pasternak — wiele innych zagadnień. Słyszysz się na przykład nieraz na wsi, że Służba Polsce to wielki trud i kłopot, że chłopaka odciąga się od gospodarki itp. Kiedyś specjalnie poświęciłem tej sprawie pogadankę i wyjaśniłem młodzieży, że dzięki „SP“ zapoznaje się ona z pracą, że ma możliwość przyczynić się do odbudowy stolicy, że ma sposobność poznać kraj i zobaczyć ile się w Polsce pożytecznego robi. Sądzę, że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu, jeśli będziemy uczyli młodzież „patriotyzmu”.

ks. Boczek

wikary z pow. żywieckiego, mówi o trudnościach związanych z odbudową Domu Ludowego w jego parafii. Dom — wyjaśnia ks. Boczek — zniszczyli Niemcy. Obecnie stworzyliśmy komitet odbudowy przy pomocy wszystkich organizacji społecznych i partii, ale idzie nam niełatwo, bo parafianie na Beskidach — to ludzie ubodzy. Dom Ludowy jest obszer-

ny, ma salę na 200 osób, ale trzeba go wykończyć. Zwracaliśmy się o pomoc do starostwa, ale do- tąd bez wyniku.

Ks. Cipecki

Panie Prezydencie, niektórzy miejscowi działacze na zebraniach i w rozmowach pozwalają sobie na rozmaite wycieczki przeciw Kościołowi i księżom. Sądzą oni — zupełnie fałszywie — że w ten sposób przysługę wyrządzają państwu czy narodowi. Prosiłbym bardzo, jeżeli mamy skutecznie pracować w naszym terenie, ażeby ustały te wystąpienia różnych niedowierzonych zaściankowych polityków, którzy postępują niezgodnie ze stanowiskiem Rządu Ludowego.

Ks. dziekan płk. Pyszkowski

Panie Prezydencie! My wszyscy uczestnicy tego Zjazdu walczyliśmy o niepodległość Polski. Walczyliśmy, aby Ojczyzna nasza była rzeczywiście dla wszystkich, aby Polska była istotnie demokratyczna, ludowa, ażeby słowa naszego mistrza Chrystusa „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego“ stały się ciałem. Walczyliśmy o to, aby po najcięższej klęsce i następnie po największym zwycięstwie naszego narodu Polska była lepsza i sprawliwsza, żeby była istotnie matką dla wszystkich. Oto cel, który powinien przyswiecać całemu społeczeństwu.

W dalszym ciągu ks. Pyszkowski z ubolewaniem stwierdza, że brak porozumienia między Episkopatem i Rządem utrudnia pracę duszpasterską kapłanom, pragnącym dobrze służyć Kościołowi i jednocześnie być dobrymi obywatelami Demokratycznej Polski.

Z kolei

ks. Dykier

proboszcz parafii św. Michała w Sopocie mówi o trudnościach związanych z budową miejscowego kościoła.

Mamy większość autochtonów — informuje ksiądz. — Zgromadzili oni przed wojną kilkadziesiąt tysięcy cegieł, hitlerowcy za bronili jednak budowy kościoła. W ten sposób na przeszło 10.000 ludzi jest tylko mała kapliczka.

Władze odnoszą się do naszych zamierzeń życzliwie. Plany budowy są zatwierdzone. Plac został przyznany.

Następnie proboszcz z pow. grójeckiego porusza sprawę pijaństwa na wsi i dziękuje władzom państwowym za prowadzenie skutecznej walki z alkoholizmem. — Gdy w roku 1945 powróciłem do kraju — mówi ks. proboszcz — byłem w rozpacz, ponieważ nawet nieletnia młodzież piła wódkę i w każdej niemal wsi były bimbrownie. Sami księża nie mogli zwalczyć pijaństwa, dopiero energiczna akcja władz państwowych oparła się na prawdziwą plagę społeczną.

Ks. Woźny

proboszcz z Prokocimia (woj. krakowskie) mówi o budowie kościoła - pomnika ku czci poległych i pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Od samego począt-

ku prac budowlanych — stwierdza ks. Woźny — otrzymujemy pomoc rządu i pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wytęła subwencja i założyliśmy już fundamenty. W tym roku chcemy wybudować chór i wykończyć prezbiterium. Chcę podziękować za dotychczasową pomoc w imieniu swoim i komitetu budowy.

Ks. Iwanicki

zabiera głos jako kapłan z Ziemi Zachodnich.

Muszę zakomunikować z radością — oświadcza on — że życie polskie buduje się i rozbudowuje na coraz szerszych podstawach. Między tym co było na Ziemiach Zachodnich przed kilku laty, a tym co się dzieje dzisiaj, jest ogromna różnica. Pola zostały zaorane, ugory pozniakały, odbudował się przemysł, powstają nowe fabryki, a także odbudowują się i budują kościoły. W pierwszym roku parafianie pytali: proszę księ- dza, czy my tu zostaniemy? Dziś chwala Bogu ta niepewność minęła.

Następnie ks. Iwanicki porusza sprawę obejmowania kościołów poewangelickich na Ziemiach Zachodnich i przytacza niektóre związane z tym trudności administracyjne. Między innymi w kościele poewangelickim, objętym przez księdza, część plebanii oraz zarezerwowana parcela zostały zajęte i oddane osadnikowi.

Ks. Zalewski

występuje z projektem utworzenia sekcji księży w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Sekcja ta miałaby za zadanie roztoczyć opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy. Ks. Zalewski mówi z podziwem o odbudowie Warszawy: — Byłem w stolicy w roku 1945, kiedy z dworca zachodniego musiałem iść pieszo. Widziałem wtedy tak straszne zniszczenie, że wprost trudno było uwierzyć, jak wielka musiała być odwaga Rządu naszej Rzeczypospolitej, aby wziąć się do odbudowy. Widziałem wczoraj Trasę W—Z i ja, warszawiak, nie poznaję teraz wprost stolicy, tak pięknie wyglądają nowe budowle, tak planowo przeprowadzone zostały nowe ulice. To nas wszystkich cieszy i zachęca do dalszej pracy nad odbudową kraju.

Ks. Leja

Jesem zakonnikiem, reprezentuję duchowieństwo, ale jestem również nauczycielem gimnazjum i liceum handlowego w Kole, gdzie nauczam przedmiotów świeckich. Z dumą i radością komunikuję panu Prezydentowi, że upowszechnienie kultury czyni wielkie postępy, zwłaszcza jeśli chodzi o chłopów i robotników. Będąc od kilku lat przy egzaminach wstępnych mogłem to zaobserwować.

Dalej ks. Leja omawia poważną przeszkodą, jaką dla dalszego upowszechnienia szkolnictwa stanowi brak pomieszczeń. Szkoła, w której ks. Leja wyklada, pracuje na dwie zmiany, ponieważ budynki szkolne zajęte jest przez

(Dokończenie na str. 4-tej)

Przedstawiciele duchowieństwa polskiego u Prezydenta RP

(Dokończenie ze str. 3)

biura. Sprawa ta została skierowana do Rady Państwa i oczekuje wyjaśnienia.

Ks. Pólik

podkreśla na wstępie, że po ogłoszeniu w prasie oświadczenia Rządu w sprawie stosunków Kościoła z Państwem wystąpił z artykułem o potrzebie wzajemnego porozumienia. Wiem — oświadcza — że episkopat jest powołany do tego, żeby regulować sprawy między Kościołem a Państwem, sądziłem jednak, że również szary proboszcz powinien się wypowiedzieć. Po tym otrzymałem kilka listów anonimowych o różnych trudnościach ze strony miejscowych władz. Listy te miały mnie skłonić do zmiany zajętą przeze mnie stanowiska. Zdawałem sobie sprawę, że były to drobiazgi, których nie należy wyolbrzymiać. Nie poddaję się więc zwiątpieniu i dalej głoszę, że musi być współpraca, że kapłan katolicki to jest przecież Polak, który musi współpracować z Rządem, zwłaszcza że widzi, co ten Rząd w krótkim czasie zdołał. Mówię tu w imieniu własnym i swego terenu, ale sądzę, że również inni obecni tu koledzy — kapłani pragnęliby uniknąć tych wszystkich małych incydentów, które utrudniają nam pracę w naszych parafiach.

Ks. płk. Zawadzki

waża, że poważną przeszkodą w stosunkach Kościoła z Państwem są księża o zapatrywaniach reakcyjnych, którzy nie rozumiejąc no wych czasów, rzucają często odium na księży patriotów i demokratów. Oni są powodem przejawów nieufności do duchowieństwa ze strony władz administracyjnych i demokratycznych organizacji społecznych.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Chciałbym podziękować wszystkim obecnym tutaj kapłanom, że podzielili się ze mną i ob. premie rem swoimi kłopotami, mówili nam o trudnościach swoich, których niewątpliwie jest wiele i o których na pewno nie zawsze wie my. Będziemy starali się przychodzić z pomocą duchownym tam, gdzie będą odczuwali potrzebę tej pomocy.

Co jednak jest przyczyną tych rozdrażnień i trudności, które w terenie bardzo często stwarzają nastroje wzajemnej nieufności między przedstawicielami władzy i przedstawicielami duchowieństwa? Sądzę, że przyczyną jest to, że istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesem narodu. Rząd stoi na stanowisku, że trzeba służyć interesom tych, którzy Polskę dźwigają, interesom ludu pracującego. Na tym polega cała polityka Rządu. Widzimy to w zarządzeniach, które mają na celu rozszerzyć możliwości wzrostu kulturalnego i stopnia wagi wzrostu dobrobytu materialnego tych właśnie przeważających w naszym narodzie ludzi pracy.

Ja sądzę, że taki demokratyczny, ludowy kierunek polityki Rządu odpowiada duchowi czasu, od powiada sprawiedliwości społecznej i wydaje mi się, że odpowiada także idei sprawiedliwości, która leżała u podstaw chrześcijaństwa. To było 2000 lat temu, a przecież świat nie stoi w miejscu.

Teraz przeżywamy nową epokę, która zmienia stosunki społeczne w tym duchu, że lud pracujący bierze swoje sprawy w swoje ręce, buduje własny byt i własną przyszłość. Sądzę, że to jest dobre, że to jest zgodne także z uczuciami wielu księży demokratów, było zgodne zresztą z uczuciami najświetlejszych postaci wśród duchowieństwa w historii, tak jak i z uczuciami największych patriotów, którzy walczyli o prawa ludu. Dzisiaj te rzeczy realizujemy. To jest oczywiście wielki przewrót społeczny, który budzi sprzeciw i opory.

Niemniej rozwój społeczny świata idzie w tym kierunku i wszyscy ludzie postępowi muszą iść ty

mi nowymi drogami, które zapewniają lepszy rozwój człowieka, szybszy wzrost kultury. To nie wszyscy rozumieją i niestety nie rozumie tego znaczna część duchowieństwa. Rząd Ludowy działa już od wyzwolenia 5 lat. Nie było takiego wypadku, żeby przed stawiciel władzy utrudniał służbę religijną. A jeśli zdarzały się jakieś wykroczenia w tym względzie, to były surowo karane.

Na czym polega różnica między rządem dawnym a rządem dzisiaj szym. Na tym, m. in., że my publicznie, jasno i wyraźnie w swoich wystąpieniach publicznych, przemówieniach, artykułach, w swoich dokumentach mówimy, do czego dążymy, czego chcemy, jak

rozumieamy swoje zadania. Mówimy otwarcie. Nie chcemy i nie będziemy robili niczego, co jest sprzeczne z wolą większości.

Cóż utrudnia w takim razie stosunki nasze z duchowieństwem? Dotychczasowy stosunek do Państwa Ludowego, który także jest przecież widoczny, jasny.

To, że do innej władzy hierarchia duchowna i część duchowieństwa odnosiła się inaczej niż do władzy ludowej. Do władzy ludowej odnosi się nieprzychylnie, a w wielu wypadkach ze świątyni, z ambon, skąd powinny płynąć słowa otuchy, słowa zachęty do pracy, słowa pomagające w wypełnianiu obowiązków Polaka-obywatela wobec swego narodu i państwa.

Ilja Erenburg

Przewlekła histeria

Podajemy poniżej w streszczeniu artykuł I. Erenburga, zamieszczony na łamach „Prawdy” w dniu 9 bm.

Gazety amerykańskie piszą codziennie o wojnie. Zastanawiają się nad tym, z jakich baz wygodniej bombardować miasta radzieckie. Rozmawia kongresmeni i senatorzy codziennie wygłaszają wojownicze przemówienia. Obliczają oni, ile potrzeba dolarów, aby z powodów latorośli winnej w Burgundii i pastuchów kalabryjskich zrobić mięso armatnie.

Generał Omar Bradley codziennie urządza narady wojskowe. Ogląda on pola przyszłych bitew, przyjaźnie poklepuje po ramieniu feldmarszałka Montgomery i nie zapomina wysłuchać raportu dowódcy naczelnego wszystkich sił zbrojnych Luksemburga. W wojnę bawia się siwowośmi wojskowi: szturmem biorą oni szczyty górskie na granicy czechosłowackiej. W wojnę bawia się również uczniowie szkół elementarnych: niedawno kilku brzdąków ze Stanu Indiana bawiąc się w wojnę, odniosło ciężkie rany.

Krzyczą głośno. Prawdopodobnie liczą na to, że krzykiem zawojują świat. Nie od rzeczy byłoby jednak, aby przypomnieli sobie niezbyt odległą przeszłość. Duce regularnie wychodził na balkon swego pałacu i krzyczał aż do ochrypięcia. Jak wiadomo, nic do bregu z tego nie wyszło i Duce po wieszono do góry nogami. Fuehrer także ubóstwiał krzyk. Raz po raz wył on ochryplym głosem do mikrofonu. Ale i życie fuehrera nie zakończyło się laurami, lecz trucizną na szczury.

Wszyscy znają tragiczny koniec pana Forrestala, który straszyl swoich rodaków Armią Radziecką i doszedł do tego, że wziął strażaków amerykańskich za czolgistów rosyjskich. Wypadek z panem Forrestalem nabrał rozgłosu tylko dla tego, że ten strachliwy panikarz zajmował nadzwyczaj ważne stanowisko. Iluż to biega po 48 stanach, nieznanym nikomu maniaków, zazastraszonych przez ministrów, senatorów i „korespondentów specjalnych”?

Mieszkańca Nowego Yorku, pełnowartościowego Amerykanina, pana Doggana, uznano za „czernego”. Pan Doggan wyskoczył przez okno ze swego biura na piętnastym piętrze. Później członkowie „Komisji Badania działalności antyamerykańskiej” Nixon i Mundt oświadczyli, że zaszło nieporozumienie, ponieważ pan Doggan nigdy nie wypowiedział niedozwolonych myśli.

Pełnowartościowy Amerykanin traci głowę. Nie wie, gdzie ratować się przed niebezpieczeństwem. „Specjalista od spraw seksualnych” doktor Fine, zapewnia, że strach przed wojną odbija się u-

jemnie na życiu rodzin Amerykanów. Mężowie uważają, że katastrofa jest nieunikniona, puszczają się na najrozmaitszego rodzaju awantury. Jak stwierdza tenże doktor Fine, pewien pełnowartościowy Amerykanin „podczas zaostrezenia się sytuacji, w związku z wypadkami berlińskimi, w ciągu jednego miesiąca trzy razy zmienił kochanki”.

Nielatwo jednakże pełnowartościowemu Amerykaninowi znaleźć zapomnienie w tych awanturkach: pismo „Life” uprzedza go, że „komuniści” zwerbowali pociągające dziewczynki

Uwodzą one Amerykanów na stanowisku, a potem posyłają do Moskwy, wypisane atramentem sympatycznym wszystkie dane, do tyżące swej ofiary. „W stanie Arkansas okazało się, że pełnowartościowemu Amerykaninowi mają niepełno wartościowe dzieci: kilku uczniów wygłaszało jawnie niedozwolone myśli. Mieszkańców stanu Arkansas ogarnęła panika. Businessmeni bali się wrócić do domu. Cóż będzie jeśli nagle 12-letni chłopak przyłączył się do swoich rodziców do Kominformu? Do Izby Reprezentantów tego stanu wpłynął projekt ustawy: wszystkie dzieci uczęszczające do szkoły „muszą oświadczyć pod przysięgą, że nie są komunistami”.

Niebezpiecznie jest również mieć żonę: a już jutro wybuchnie wojna i nie będzie się można nią nacieszyć?

Niebezpieczne jest iść do kina: a już będą wyświetlać film z „czernymi” aktorami?

Niebezpiecznie jest otworzyć gazetę: a już okaże się, że sąsiad jest szpiegiem?

Niebezpiecznie jest otworzyć gazetę: a już Rosjanie wylądowali w Gwatemali?

Pełnowartościowemu Amerykaninowi boją się wojny, ale jeszcze bardziej boją się pokoju. „United States News” pisze: „Jeśli pokój będzie rzeczywistością, zapewniony, wszystko runie”.

A już nastanie rzeczywisty pokój? A już Francuzi oświadczą, że nie pójdą wojować za dobrego wujaszka Sama? A już Włosi zrezygnują z „pomocy” i oświadczą, że potomkowie Garibaldi'ego nie chcą umierać, aby przysporzyć akcji Towarzystwu „Standard Oil”? A już skończy się wojna w Azji?

Pełnowartościowemu Amerykaninowi czytają „New York Times” i nie kupują akcji. Sprzedają akcje. Nie chcą być żołnierzami armii akcjonariuszy amerykańskich. Wolą stać się dezertarami — na dzień przed „czarnym piątkiem”, na dzień przed ostatecznym bankructwem.

Pełnowartościowa Amerykanka, pani Klara Butt Lewis, zdymisła nową aktorką i połowicą wydawcy pisma „Life” głosi propa-

gandę bomby atomowej. Powiada: „Lepsza wojna, niż kryzys”.

Zabawa w wojnę, to zabawa niebezpieczna. Dowiedzieli się o tym niedawno chłopcy ze Stanu Indiana. Kiedy zaś w wojnę zaczyna się bawić senator Mac Mahon, czy generał Vandenberg, wszystkie matki na świecie patrzą z trwogą na swe dzieci: Nikt nie wie, gdzie zatrzymają się ci oszaleli businessmeni, być może oni sami o tym nie wiedzą: dostali ataku hysterii.

Na niedawnej konferencji w Moskwie nasz naród raz jeszcze zadokumentował swą wierność wobec sprawy pokoju. My nie grozimy, ani senatorowi Mac Mahonowi, ani businessmanom Ameryki, ani australijskiemu Tartarinowi.

Obecnie zgromadzili się w Meksyku przedstawiciele wszystkich krajów Ameryki pragnąc zabójce zdmieć w jej gnieździe. Oni również pragną ocalić ludzkość przed nową wojną. Tak - i w samej Ameryce są ludzie, którzy widzą, że szamani urzędujący w senacie czy w redakcjach gazet, zaszli zbyt daleko. Tak - w samej Ameryce są ludzie, którzy rozumieją, że wsku tek wojowniczych wrzasków życie nie staje się spokojniejsze. Ci trzeźwi i przywoici Amerykanie potrafią być może, przywołać do porządku swoich rozhukanych szamanów.

Jeśli zaś idzie o nas, my nie kiwniemy palcem, aby uśmierzyć senatora Mac Mahona, generała Vandenberg, czy też Arthura Callwella: zasadniczo oni nam niezbyt przeszkadzają, my możemy poczekać, aż umieści się ich w odpowiednich klinikach, bez naszej prośby.

Nie my im grozimy: im grozi histeria. Cierpią na uwiad starczy, a na to, zdaje się, nie ma lekarstwa. Ale oni mogą jeszcze trochę pożyć. Ale chcą wyleczyć się z marazmu starczego przy pomocy straszliwej operacji: mają nadzieję, że uda im się — jeśli już nie zapobiec swę zagładzie — to w każdym razie odwiec ją za cenę krwawej wojny.

Nie twierdzą, że jest to nieludzkie lub amoralne: o moralności, o humanitaryzmie lepiej zapomnieć, kiedy ma się do czynienia z businessmanami amerykańskimi. Ale jest to po prostu głupie: jeżeli nła mogą odwiec swę zagładę, mogą ją przecież przyspieszyć: jeżeli bawiać się w wojnę, zapomną się i przejdą do czynów, sami popełnią samobójstwo.

Ja osobiście szczerze im radzę przerwać tę przewlekłą histerię i zająć się czymkolwiek innym. Nie chaj organizują swoją „armię akcjonariuszy amerykańskich”. Nie chaj tłumaczą sny. Niechaj żują gumę i oklaskują panią Klarę Butt. Niechaj kładą nogi na stół (oczywiście na swój, a nie na cudzy). Gadania o „zimnej wojnie” obrzydła wszystkim. Nikt z nimi nie wojuje i nie ma zamiaru wojować. Niechaj lepiej pomyślą o dobroczynnym działaniu dobrego, zimnego przysznicu.

stwa, płyną wręcz przeciwne głosy, często bardzo rażące, często po prostu przestępcze, antypaństwowe. A przecież tego nigdy nie było, nawet wobec najbardziej wrożej dla narodu polskiego władzy. Część kleru usiłuje świątynie upolitycznić, zaczyna przekształcać ambonny w pewnego rodzaju trybunę polityczną.

Czy tak być powinno? Jako Rząd Ludowy nie żądamy tego, by księża głosili z ambon świątyni propagandowe przemówienia na rzecz władzy, ale czy może rząd tolerować taki stan rzeczy, kiedy świątynia zamieniona jest w miejsce walki z Rządem? Jest nie może Rząd tolerować i tego nie będzie tolerował. Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wykorzystywana przez sfanatyzowanych, zacietrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społecznego nie po doba, do walki z tym kierunkiem. Rząd tylko tego żąda od duchownych, aby nie prowadzili wrogiej dla Rządu, dla państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele.

Walka z władzą ludową z ambon dziwi i oburza bardzo wielu wierzących.

Co nam, demokratom, ludziom świeckim i duchownym w takich wypadkach wypada robić? Moim zdaniem wypada nam uczyć ludzi, że ich postępowanie jest niesłuszne, niewłaściwe, szkodzi krajowi, szkodzi narodowi, że obrażanie uczuć ludzkich to jest także krzywda. Powinniśmy występować tam, gdzie możemy, na swoim od cinku pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wcześniej czy później tym szkodliwym praktykom położą się kres. Mogłyby te sprawy przyspieszyć odpowiedzialni czynnicy Kościoła, gdyby mocno i wyraźnie stwierdzili, że ambona nie powinna być miejscem propagandy antypaństwowej.

W toku rozmów z episkopatem domagaliśmy się tego. Na razie bezskutecznie. To stanowi z naszego porozumienia. Mam nadzieję, że to zostanie zrozumiane.

Oczywiście, że jest wiele spraw, które wymagają wzajemnego uregulowania ze strony Kościoła i Państwa.

Gdzie nie ma wzajemnego zaufania, tam istnieją zadrażnienia, tam istnieją wzajemne przeszkody. Zdaje mi się, że i my ludzie świeccy i Wy obywatele, przedstawiciele duchowieństwa, powinniśmy wpływać razem w tym kierunku, żeby usunąć wszystko to, co wprowadza nastroje nieufności, nastroje wzajemnej niechęci, nieufności do państwa, do rządu i na odwrót, nastroje niechęci do duchowieństwa.

Tam, gdzie czynnik nieufności nie wchodzi w grę, tam odnosimy się z najdalej idącym poparciem do księży. wobec których żywym przekonaniem, że wypełniają oni z oddaniem swoją duchowną służbę i nie są wrogami Polski Ludowej. Sądzę, że wasze współdziałanie w tym kierunku może wiele zrobić i zmienić na lepsze. Oczywiście, trzeba przekonać swoich kolegów duchownych, że jeżeli im nawet w Polsce obecna rzeczywistość się nie podoba, to nie świątynia jest miejscem dla wyrażania tych poglądów. Trzeba wyjaśnić tym księżom, że popełniają błąd i to nie tylko w stosunku do państwa, ale i w stosunku do swych duchownych zadań, jeśli czynią inaczej. Sądzę, że jeżeli wspólnie w tym kierunku będzie my oddziaływali, to dużo zrobimy.

Racjonalizatorski pomysł ob. Mierzwy dał 300 tys. zł. oszczędności w zamojskiej zbiornicy jaj

((fp) — Eksportowa Zbiornica Jaj w Zamościu miała w roku bieżącym dokonać skupu 10 mil. jaj. Plan został wykonany w dniu 10 bm., a do końca sezonu zakupi się jeszcze 2 miliony ponad plan. Zbiornica pokryła cały powiat gęstą siecią filii, których prowadzi 131 i wyeliminowała w ten sposób zupełnie prywatnych odbiorców ze wsi. Do osiągniętych wyników przyczyniła się znacznie współpraca z Gm. Spółdzielniami S. Ch. Największe zakupy w roku bieżącym poczyniono w Zamojskiej Mleczarni, gdzie plan roczny został wykonany jeszcze w maju br., a do 1 września zakupiono 2 mil. sztuk ponad plan, oszczędzając 150 proc. wyznaczonych ilości. Wyróżniają się oprócz Zamościa spółdzielnie w Nieliszu, Starym Zamościu i Suchowoli, które wniosły niemały wkład w piękne rezultaty skupu na całym terenie.

Najwięcej zmartwienia przysparza kierownictwu i pracownikom zbiornicy brak magazynów, gdzie możnaby było pomieścić maszyny.

Kierownik placówki zwracał się kilkakrotnie do Urzędu Mieszkaniowego o przydział odpowiednich pomieszczeń, lecz nie odniosło to żadnego skutku.

Z tych samych względów Centrala Mleczarsko - Jajczarska, która na terenie Zamościa posiada eksportową zbiornicę jaj, tuczarnię drobiu i mleczarnię, nie ma świetlicy, biblioteki, stołówek i szatni z umywalką, które tu są konieczne z względu na wymaganą czystość eksportowane go towaru. Zbiornica miała jeszcze w planie na rok 1948 założenie laboratorium, stołówek i świetlicy, wszystko jednak rozbiło się o brak odpowiednich pomieszczeń. Pracownicy muszą więc spożywać posiłki pod gołym niebem. Odbiorcami są: Anglia, Czechosłowacja, Szwajcaria, a nawet państwo Izrael. Około osiem transportów wysłano wspólnie ze zbiornicą chełmską. Ogółem załadowano 53 wagony za granicę i 80 wagonów na wewnętrzne potrzeby w kraju. Dzięki racjonalizatorom ob. Korzebskiemu i ob. Sabatowi, którzy ulepszyli metody pracy, wysłał się towar pierwszorzędnej jakości przy małych stratach na tzw. „wylewki”.

Akcja „O” przejawia się przede wszystkim w należytych wykozystaniu materiału i sprawnej przeróbce, gdyż towar nie może długo leżeć, oraz w wykorzystaniu środków transportowych do granic możliwości. Na wypadek braku pewnej ilości do załadowania całego wagonu, uzupełnia się transport jajami ze zbiornicy chełmskiej i w ten sposób wysłane transporty są zawsze świeże.

Na pochwałę i premię zasługuje pomysł ob. Mierzwy, dzięki któremu zbiornica zaoszczędziła 300 tys. zł. Polegał on na wybudowaniu kolejki wąskotorowej do bocznic kolejowej, co kosztowało 20 tys. zł. Pomysł ten ułatwił pracę i przyniósł zbiornicy duże oszczędności.

Korespondenci fabryczni donoszą:

P. M. T. szkoli swoich pracowników

Przed kilkoma dniami w Zakładzie Upraw Tytoniu PMT odbyło się uroczyste zakończenie 10-dniowego kursu dla pracowników. Celem kursu było teoretyczne przeszkolenie robotników. Program obejmował wiadomości z dziedziny uprawy, sortowania, fermentacji, belowania tytoniu oraz przedmioty pomocnicze jak sprawozdawczość, prowadzenie raportów, kart roboczych itp.

Wykładowcy poświęcili wiele miejsca omówieniu współzawodnictwa pracy, jego znaczeniu dla rozwoju zakładu i odbudowy państwa. Otwarcia uroczys-

tości dokonał dyr. zakładu ob. SIMBIEROWICZ. Wyraził on swoje zadowolone z powodu zapału uczestników kursu do nauki oraz uzyskania niezwykłe dodatnich wyników. Spośród 65 kursantów ukończyło kurs z wynikiem bardzo dobrym, 23 z wynikiem dobrym, a tylko jedna osoba z wynikiem dostatecznym. Wobec tak rzetelnego podejścia do pracy dyrektor wyraził nadzieję, że pracownicy PMT z pewnością wykonają plan trzyletni przed terminem.

Następnie ob. RUSINEK w imieniu wszystkich kursantów złożyła serdeczne podziękowanie dyrekcji za opiekę nad kursem oraz wykładowcom za tyle ofiarnej pracy, której nie szczędzili, aby utrzymać kurs na wysokim poziomie.

Kierownik kursu inż. LEŚNIAK wyraził nadzieję, że kursanci również chętnie i z zapałem prześlą zdobyte wiadomości nowoprzyjętym w kampanii pracownikom, co w sumie przyczyni się do podniesienia jakości produkcji. Hucznie brawa, jakimi zareagowali zebrani na słowa inż. Leśniaka, były dowodem gotowości do podjęcia jak największego wysiłku.

Na zakończenie sekretarz podstawowej organizacji PZPR tow. RYMAROWICZ przedstawiła dążenie państwa socjalistycznego do wychowania świadomego robotnika.

W części artystycznej zespół świetlicowy PMT w barwnych strojach ludowych odtęczył mazura i kujawiaka. Uroczystość zakończono Międzynarodówką odegraną przez orkiestrę zakładową. K. F. 48

Nie dość podziwiać odbudowę Warszawy — trzeba ją przyspieszać

Teraz już można wierzyć, że ciężarówka ruszy. Łąmiąc torosy, odrzucając twarde kawały śniegu, — pójdzie, pójdzie naprzód!

Za plecami Ignaca rozlega się skrzywienie kroków. Wie bez oglądania się, że to Kostek.

Kostek idzie chwiejąc się z lekka. To błąd chudy młodzieniec w ciemnych okularach z rzadkimi rudawymi włosami. Twarz ma zmizerniałą, policzki zapadnięte, wokół ust dwie głębokie zmarszczki.

Idzie powoli, jak chory, opierając się ciężko na łopacie. Nachyla się, bierze do garści trochę śniegu, je go chciwie i kaszle. Kaszle długo i męcząco, ale wykasławszy się znowu je śnieg. Potem podchodzi do Ignaca i patrzy na niego wesoło mrużąc oczy od blasku śniegu

— A więc pojedziemy, Ignac? Co? Pojedziemy?

— Jak tam stary? — pyta głucho Ignac.

— Żle, — odpowiada cicho. Przez dłuższą chwilę milczy, potem dodaje zmarszczony: — Bardzo źle

— Co mówi?

Kostek wzrusza ramionami.

— Znasz przecież Starego; on nic nie powie.

Ignac słucha ze zgiętą głową. Śnieg zaczyna nagle pobłyskiwać mętnie, — to słońce przerwało się przez szary obłoków, — potem powtarza:

— On nic nie powie.

Obaj milczą długo, patrzą w ziemię. Potem Kostek nagle zamachuje się wściekle łopatą i zaczyna pracować. Ruchy ma nerwowe, porywiste, skrzętne. Ciężko oddycha.

Ignac wchodzi do nadwozia i wyciąga stamtąd dwie nieduże blaszanki. Nieświeżo, przyciskając ostrożnie do pierś.

C. d. n.

Dokąd dziś idziemy?

TEATRY:

PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY — godz. 20 „Strzały na ul. Długiej” A. Swirszczyńskiej

MUZYCZNY — godz. 19,30 „Czar walca”

KINA:

APOLLO: „Trójka Trefl” (prod. czeska), godz. 16, 18, 20.

BALTYK: „Złoty klucz”, Fantastyczna bajeczka prod. radz, godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Nikt nie wie” (prod. czeska).

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 22-73
Straż Pożarna 11-11 i 08
Komenda Miasta M. O. . . . 23-83

POGOTOWIE WETERYNARYJNE

(kliniki wet. UMCS przy ul. Al. Racławickich Nr 19 i 20 b)

Choroby wewnętrzne — tel. 36-04

Chirurgia — tel. 37-13

Położnictwo — tel. 18-49

Telefon nocny (i w święta) wspólny 38-04

Komisja Specjalna działa

Zwalczanie potajemnego uboju oraz bimbrownictwa trwa niezmiernie nadal. Tak MO, jak i specjaliści kontrole rzy społeczni i skarbowi coraz to ujawniają szkodników gospodarczych i przekazują ich do dyspozycji Komisji Specjalnej. Ostatnio przyłapano J. Tkaczyka (Zembożyce k/Lublina) na pedzeniu bimbru i J. Dudę (Chruszczów, pow. Puławy) na sprzedaży mięsa i

tułuszców nielegalnego pochodzenia, przy czym dochodzenie wykazało, że Duda sam przeprowadzał ubój zwierząt bez jakiegokolwiek kontroli weterynaryjnej. Tak Tkaczyk, jak i Duda zostali przekazani Delegaturze Komisji Specjalnej, która pierwszego skazała na trzy miesiące a drugiego na 2 miesiące pobytu w obozie pracy. (z)

Borys Gorbatow Tlum. K. A. Jaworski

Tutaj gwar miast zapanuje

(Z cyklu: „Arktika na codzień”)

Oduczcie się proszę was bardzo, rozmawiać białym wierszem. Geologowi z tym nie do twarzy.

W maszynie nastaje zupełna cisza. Czasem tylko rozlega się chrzypienie i kaszel profesora, chce się od nich wstrzymać, ale przez to kaszle jeszcze mocniej.

„Mija wiele długich godzin,

Sztorm ucicha. Uderzenia jego słabną, nie mają już dawnej wściekłości. Wycie przechodzi w pomruk, wyczuwa się w nim nasycenie. Wiatr spada coraz niżej do ziemi. Bezsilny nie leci już, ale peją. Mętna zasłona spowijająca świat rozprasza się, wszystko staje na swoich miejscach, świat znowu jest rzeczywisty. Białe góry. Białe niebo. Biała tundra.

Wśród tej milczącej białej pustyni czernieje małe ki punkik. Teraz widać: to ciężarówka dalekobieżna. Radiator otulony pokrowcem z waty (na pokrowcu śnieg), nadwozie u góry zasłonięte brezentem (na brezentie śnieg), gumowe gąsienice maszyny głęboko utonęły w śniegu. Dokoła ani żywej duszy, ani śladu czołowieka. Nawet koleinę wyoraną przez ciężarówkę śnieg dawno zasypał i wydaje się, że samochód nie przyszedł z nikąd i nie idzie nigdzie.

Ale oto poruszył się brezent, posypał śnieg i z maszyny wylazł człowiek w kuchlanie. Rozprostowuje ramiona, wyciąga się, — słycać chrzęst jego kości, — potem zrzuca kuchlanie. Teraz ma na sobie koszulę z

futra młodego jelenia, podobne spodnie z futrem na wierzchu, kapuzę i ogromne, aż do łokcia szoferskie rękawice. Ma ostrą cygańską twarz, smagłą albo niemytą, duże, drapieżne usta, duże zęby.

Długo stoi i patrzy drwiąco na góry, na tundry, na niebo. Jakby chciał powiedzieć: „No, ucieszyliście się?” Po ziemi syczy się wiaterek, jakby biegły srebrne strumyczki; śnieg zeskorupały podobny do kamieniste go dna rzeki.

— Wesoły miesiąc maj! — mówi drwiąco mechanik, splota i wchodzi do kabiny.

Wkrótce ukazuje się znowu. Teraz ma w rękach łopatę. Wtyka ją w śnieg, a sam powoli obchodzi maszynę, ogląda ją jak gospodarz, ostukuje, maca, kręci głową. Potem bierze łopatę i zaczyna odrzucać śnieg. Śniegu mnóstwo cała maszyna tonie w zaspach.

Pracuje sprawnie, zamasyżuje nie wyprostowując się. Za plecami rosną mu góry zmiętego śniegu.

Jest cały w ruchu, — dokoła wszystko zmartaśniało. Stygną góry, nieruchoma jest milcząca tundra, na białym niebie ledwo dostrzegalnie przesuwają się obłoki. Wszystko uspokoiło się, zamarło, zasnęło. We wszystkim ład i spokój, ten nieprawdopodobny łagodny spokój, jaki bywa tylko po sztormie. Zdaje się, że zaspasy, zeskorupały śnieg, odłamki skał, torosy, wszystko co toniło, złamał i zwichrzył wiatr, — wszystko to było tu wiecznie, zawsze, wszystko było tak, jak teraz: senne i nieruchome.

Tylko człowiek jest w ruchu. Jego ręce ramiona plecy — wszystko się porusza. Wala się pod łopatą zaspą, śnieżny pył bulgoce jak piana.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Lublinianka - Związkowiec

4 nokauty na ringu pierwszych drużyn

Pierwszego w tym sezonie meczu pięściarskiego o drużynowe mistrzostwo okręgu nie można zaliczyć do udanych. Głównym mankamentem wczorajszej imprezy było niedocenywanie rezerwy przez obydwie kluby, które w przedmeczcu miały nam zademonstrować swoje dotychczasowe osiągnięcia. Tymczasem obydwie zespoły po prostu zlekceważyły tę imprezę i po namyśle doszły do wniosku że odbędą się tylko cztery walki towarzyskie.

Ale i główne spotkanie nie odbyło się bez pewnych niedociągnięć. Mamy tu na myśli nadwagę Chołny oraz nie wystawienie zawodnika w wadze średniej przez Związkowca. Dziwi nas również, że kierownictwo sekcji pięściarskiej tego Zrzeszenia, traktuje zawody pięściarskie niezbyt poważnie i wystawia w kategorii ciężkiej pięściarza, który winien być dawno odesłany do lamusa. Niewątpliwie uciechę miała publiczność — ale co zyska na tym sport? Z zawodników, którzy przewinęli się między sznurami ringu na szczególną pochwałę zasługują Kołodyński. Chłopiec ten wsku tak pewnych niedociągnięć w nauce zrezygnował przez dłuższy okres czasu z uprawiania boks.

W dniu wczorajszym w walce z przeciwnikiem, niedawnym repr. Lubina z Warszawy — Jarosławskim, odniósł błyskawiczne zwycięstwo przez tko w I starciu. Nie chcieliśmy, ażeby niniejsza, pochlebna wzmianka przewróciła w głowie Kołodyńskiemu. Pamiętamy tego pięściarza odnoszącego bardziej cenne zwycięstwa nad przeciwnikami i nie słyszeliśmy pochwał, jakie miały miejsce w dniu wczorajszym. Drugim pięściarzem o którym na leży wspomnieć był Drozd, przeciwnik Kukiera. Utalentowany ten pięściarz przegrał w ubiegłym roku do Kukiera przez tko. — wczoraj stoczył z nim równorzędną walkę na zupełnie dobrym poziomie. Pozostali zawodnicy jak: Trzęsowski, Kwiatkowski, Ostaszewski posiadali przeciwników nie przygotowanych jak np. Marciniak, względnie już kompletnie wykończonych zawodników jak Pła.

W tych warunkach nie można określić tej imprezy za udaną, jakkolwiek entuzjastycznie się nią ockowało 1000 osób.

JAK BYŁO NA RINGU?

Z półgodzinnym opóźnieniem rozpoczęto nadprogramowe walki towarzyskie. W muszej Matyska (Zw.) uległ na pkt. Grabajowi (L).

W koguecie Janusz (L) przez 2 rundy gonil po ringu przestraszono go Parija, którego pokonał na pkt.

W lekkiej Stelmaszczuk (L) walcząc nie czysto zwyciężył Kozłowski (Zw) w ostatniej walce nadprogramowej „Jery“ szybko zniżył opór Dębkiego (Zw) w rogu ringu, nokautując przeciwnika w pierwszym starciu.

Walki w ringu prowadził ob. Jerzy Suchodoła — punktowali ob. ob. Szanacja, Michalewski i Kruszewski.

Zawodnicy Lublinianki wymienieni na pierwszym miejscu.

W wadze muszej Kukier pokonał na pkt. Drozda. Walka zacięta przy szybkiej obustronnej wymianie ciosów z półdystansu.

W koguecie Kołodyński zwyciężył przez tko. w I starciu Jarosławskiego. Od rozpoczęcia walki obydwaj pięściarze zadają sobie dużą ilość szybkich ciosów. Kołodyński trafia jednak celnie. W pewnym momencie Jarzyński otrzymuje kilka ciosów, po których jest wyraźnie zamroczony.

Sędzia ringowy — przerywa walkę odsyłając Jarosławskiego do rogu ringu ogłaszając zwycięstwo Kołodyńskiego przez tko.

W piórkowej walce nie odbyła się, gdyż Chołna miał nadwagę, a do walki towarzyskiej z Jarzyńskim nie przejawiał większej ochoty.

W lekkiej Kazimierzak odniósł zwycięstwo nad ambitnie walczą-

cym Szalą. Obydwaj ukończyli oni walkę mocno wyczerpani.

Bardzo krótki przebieg miała walka w wadze półśredniej, w której sromotną klęskę poniósł ulubieniec publiczności — Marciniak przegrywając z Ostaszewskim przez ko w ciągu kilkunastu sekund walki.

Od pierwszej chwili obydwaj oni idą na wymianę ciosów, która bardziej odpowiada Ostaszewskiemu. Marciniak jest po długiej przerwie spowodowanej złamaniem ręki.

Nie wyczuwa dystansu i daje się trafić. Cios Ostaszewskiego rzuca Marciniaka na deski. Po 10 sek. próbuje on powstać. Jest zamroczony i sędzia po upływie czasu odsyła Marciniaka do rogu ringu.

W średniej Kubickiemu przyznano walcower gdyż przeciwnik Związkowca zapomniał zjawić się do walki.

W półciężkiej Trzęsowski szybko pokonał Kryśkę przez tko.

Pod naporem celnych ciosów Trzęsowskiego, Krupa tracił siły. Ponieważ przewaga zwycięzcy była znaczna, sędzia przerwał tę nie równą walkę.

W ostatniej walce, która odbyła się przy bezustannym śmiechu pu-

bliczności, a która była parodią boксу — Kwiatkowski zmaltretował pseudo pięściarza Płisa, wygrywając z nim przez tko. w I starciu.

Walki w ringu prowadził ob. Michalewski — dobrze.

Punktowali ob. ob. Kobiałko, Szanacja, Kruszewski, Lek. mjr Hans.

69,4 sek. na 500 m. w Lublinie

W przerwie sobotniego meczu Śląsk — Gwardia odbyły się dwa biegi na 500 i 2000 m. zgłoszone przez Jackiewicza i Kramka, jako próby pobicia rekordu okręgu. W pierwszej konkurencji Jackiewicz uzyskał wynik 1 min. 9,4 sek., lepszy o 1,0 sek. od dawnego rekordu a 2000 m. Kramek przebiegł w czasie 6 min. 0,4 sek. Wynik Kramka jest gorszy od rekordu Flisa, który ten dystans przebiegł w czasie 5 min. 51,7 sek. w roku 1938. Następnymi po Kramku byli: Szkopiński, Michoń, Kankowski, Młodziński.

Lublinianka — Śląsk 3:3 (2:0)

Skraiński przepuszcza fatalnie dwie bramki

Wczorajszy mecz piłkarski, rozegrany na boisku przy ul. Okopowej w Lublinie między repr. Śląska i Lublinianką, zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Wynik ten nie jest jednak sprawdzianem tego naprawdę interesującego spotkania. Sądząc z przebiegu gry — zwycięstwo winno przypaść Lubliniance. Niesłoty, wszystko co mogło dziać dziesięciu graczy — jeden zaprzepaścił. Zawodnikiem, który przyczynił się do tego, że ślązacy uzyskali wynik remisowy, był bramkarz wojskowych — Skraiński. Wypadki tego piłkarza powodują przeważnie duże podniecenie na widowni. Po za tym Skraiński nie posiada kompletnie szybkiej orientacji. Przykładem tego niech będzie puszczonego druga bramka z około 40 metrów. Również i trzecia całkowicie obciąża Skraińskiego. W tych warunkach cały dorobek piłkarzy wojskowych poszedł na marne.

„Lublinianka“ zagrała nadszalenie dobrze i jeszcze raz po twierdziła, że jest drużyną nie obliczalną. Jeden raz zagra dobrze — gdy po raz drugi całkowicie zawodzi.

Ślązacy wystąpili przeciwko Lubliniance prawie w tym samym składzie, w jakim grali z Gwardią. Różnica była taka, że niedzielny mecz traktowali oni poważniej aniżeli sobotni. Sama gra prowadzona była systemem półgórnym, co bardziej odpowiadało zwrotnym ślązacom.

Przebieg gry.

Rozpoczyna „Lublinianka“, jednak Wójcicki traci piłkę. Ślązacy przeprowadzają energiczny wypad, który Cieśliński likwiduje. Akcje ofensywne obydwu drużyn toczą się naprzemiennie z dużą szybkością. W czwartej minucie grę przerywa gwizdek sędziego. Różyło to znajduje się na polu karnym ślązaków, gdzie toczy się pojedynek z obrońcą gości, przy czym ślązak dotyka ręką piłki. Rzut

karny egzekwuje Różyło, zdobywając pierwszą bramkę. Ślązacy odpowiadają energicznym wypadem, który obrona miejscowych w porę likwiduje dalekim wykopem. Lublinianie zaczynają coraz częściej zagrażać bramce przeciwnika, zdobywając w polu wyraźną przewagę. 10 minuta przynosi gorący moment pod bramką gości. Różyło mijają kolejno trzech graczy. Jest około 4 m. od linii bramkowej, lecz bramkarz ślązaków wybiegiem broni. W dwie minuty później widownia ponownie przeżywa wielkie podniecenie, gdy piłkarz ten zostaje sfaulowany na linii pola karnego i tym samym zdobycie bramki zostało udamowione.

Goście przeprowadzają szereg szybkich wypadów pod bramkę wojskowych i jeden z nich omal nie kończy się utratą bramki w 13 min.

Skraiński niefortunnie wybiega. Napastnik drużyny śląskiej Kincer decyduje się na oddanie strzału do pustej bramki. Piłkę w ostatnim momencie wybija z linii bramkowej doskonale w tym dniu grający — Warchoń. Przez okres dwudziestu paru minut, gra toczy się ze zmiennym szczęściem przy lekkiej przewadze miejscowych. W 28 min. Kowalski egzekwuje rzut wolny z około 20 m. który z trudem bramkarz ślązaków w półgórnym robinsonadzie broni na róg.

Nadchodzi 45 min. gry, piłkę otrzymuje Bartosz, oddaje do Różyły, który mijają dwóch graczy, wypuszcza prostopadłe Urbanika, który silnym strzałem zdobywa drugi punkt dla swych barw.

Po zmianie stron gra staje się ostra. Gracze wspólnie stosują częste faule. Ślązacy energicznie przeprowadzają wypadki z lewej i prawej flanki. W 4 min. Cholewa oddaje z bardzo daleka górną bombę, którą Skraiński fatalnie przepuszcza.

Junak gromi Gwardię

7:1 (4:1)

Na stadionie miejskim w Zamościu rozegrane zostało towarzyskie spotkanie w piłkę nożną między zespołami Junaka i miejscowej Gwardii. Spotkanie zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem szkolnego klubu sportowego Junak w wysokim stosunku 7:1 (4:1). Przez cały czas zawodów silną przewagę posiadała drużyna uczniów.

Obydwie zespoły wystąpiły w najsilniejszych składach. Drużyna zwycięzców była we wszystkich formacjach wyrównana. O ile Junak wykazał się dobrą grą, o tyle Gwardia zagrała w tym meczu słabiej. Pierwsze minuty przynoszą bezustanne wypady na pastników Junaka, którzy z ciągą pierwszych 10 minut strzelają trzy bramki. Powoli Gwardziści dochodzą do głosu i ze sparodycznych wypadów zagrażają wielokrotnie bramce przeciwnika. W wyniku udanych akcji ofensywnych uzyskują oni honorowy punkt dla swych barw. Na kilka

minut przed przerwą Junak zdobywa czwartą bramkę.

W drugiej połowie spotkania gra jest bardziej interesująca. Przed zakończeniem meczu Gwardia wyraźnie nie wytrzymuje kondycyjnie i traci dalsze trzy bramki. Drużyna zwycięzców pokazała grę na dobrym poziomie technicznym. Bramki dla Junaka zdobyli: Baran 2, Szelong 2 oraz Pyś, Beżek i Madej po jednej.

Dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Orawczyk.

Zawody prowadził prof. Hajkowski, dobrze. Zawodom przegładano się około 2 tysiące widzów.

Zawody gimnastyczne

Polska — Bułgaria

W Sofii na stadionie „Kolodrum“ rozpoczęły się onegdaj zawody gimnastyczne Polska — Bułgaria. Po pierwszym dniu prowadzi Bułgaria 287,50 pkt., przed Polską — 279,30 pkt.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

w konkurencji męzczyzn: skok przez konia zespołowo — 1) Bułgaria 57,95, 2) Polska 56,75.

indywidualnie — 1) Gaca (P), 2) Kojev (B), 3) Grabowski (B) i Słowczew (B);

gimnastyka wolna zespołowo — 1) Bułgaria 58,15, 2) Polska 53,65;

indywidualnie — 1) Kojev (B), 2) Constantinov (B), 3) Gabrowski (B) i Dobrew (B);

drażek zespołowo — 1) Bułgaria 58,15, 2) Polska 54,70;

indywidualnie — 1) Kojev (B), 2) Grabowski (B), 3) Słowczew (B);

konkurencje kobiece: ćwiczenia na poręczach zespołowo — 1) Polska 57,30, 2) Bułgaria 56,00;

indywidualnie — 1) Dimowa (B), 2) Rakoczy (P) Konikowska (P);

ćwiczenia na równoważni zespołowo — 1) Bułgaria 57,25, 2) Polska 56,90;

indywidualnie — 1) Iliniewa (B), 2) Dimowa (B), 3) Rakoczy, Dębicka i Reindl (wszystkie Polska).

Sztokholm — Śląsk

3:1

W drugim dniu meczu tenisowego, między reprezentacją Sztokholmu i Katowic, rozegrano spotkanie w grze mieszanej i podwójnej oraz dokończenie gry pojedynczej mężczyzn Chytrowski — Rohlsson.

Pa drugim dniu meczu prowadzi Szwedzi 3:1.

Wyniki techniczne: małż. Eliasson — Popławska Bratek (Śląsk) 6:2, 6:2.

Eliasson, Rohlsson — Niestrój, Chytrowski 6:1, 8:6, 6:4. Gra Chytrowski — Rohlsson przerwana przy stanie 6:4, 3:6, 6:6, zakończyła się zwycięstwem Polaka 11:9, 7:9, 6:1.

PRZETARG

Zakład Uprawy Tytoniu w Lublinie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów mechanicznych:

1. sam. osob. „Ford V 8“
2. „ „ „Opel - Adam“

Oferły w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych należy składać w biurze tut. Zakładu do dnia 20 września 1949 r. do godz. 10.00, o której nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Zakład zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Zakład Uprawy Tytoniu w Lublinie